

Niesiemy Dobro

~

We bring Charity

Přinášíme dobro

by

Magdalena Świerczyńska-Dolot

Polskie Radio Gdańsk, Poland

SYNOPSIS

Niesiemy Dobro

Kasia i Olga - dwie wolontariuszki, które połączyła polska Fundacja, zajmująca się pomocą osobom starszym w czasie pandemii koronawirusa. Dziewczyny robią zakupy seniorom, osobom niepełnosprawnym i samotnym matkom. Za zwykle "dziękuję". Okazuje się, że chodzi jednak nie tylko o zwykłe zakupy, a o coś więcej - o relację z osobą, której się pomaga, jakiej nie można porównać z niczym innym.

We bring Charity

Kasia and Olga - two volunteers who were joined by the Polish Foundation, helping the elderly during the coronavirus pandemic. Girls organize shopping for seniors, people with disabilities and single mothers. For the usual "thank you". It turns out that it is not only about ordinary shopping, but about something more - about the relationship with the person who is being helped, which cannot be compared with anything else.

Přinášíme dobro

Kasia a Olga - dvě dobrovolnice, které se připojily k polské Nadaci, zaměřené na pomoc starším lidem během pandemie koronaviru. Dívky organizují nákupy pro seniory, osoby se zdravotním postižením a matky samoživitelky. Za obvyklé „děkuji“. Ukazuje se, že to není jen o běžném nakupování, ale o něčem víc - o vztahu s osobou, které se pomáhá, který se nedá s ničím srovnávat.

Original script

(Odgłos zakupów w sklepie)

Narratorka: Kasia i Olga – dwie wolontariuszki pełne zapału i dobrej energii...

Olga: A może włoszczyznę na zupę?

Kasia: Tak – bo mówił, że gotuje i starcza mu wtedy na 3 dni

Narratorka: W jednym ze sklepów umówiliśmy się na wspólne zakupy dla wyjątkowej osoby.

(odgłos robienia zakupów)

Olga: ziemniaki akurat się wolno psują...

Narratorka: Dziewczyny bardzo starannie dobierają produkty, aby udało się kupić to, co najbardziej niezbędne...

(odgłos płacenia w kasie)

(odgłos telefonu)

Kasia: (przez telefon) dzień dobry Panie Czesławie
Tak, to ja oczywiście
No właśnie miałam zapytać...jak minął Panu dzień?

Narratorka: Pan Czesław musi być dla Kasi kimś ważnym. Podczas rozmowy delikatnie się uśmiecha.

Kasia: (przez telefon) Przydałoby się Panu trochę drewna do kozy...żeby mógł Pan obiad ugotować...

Narratorka: Kasia i Olga pomagają seniorom podczas epidemii. Tym, którzy są schorowani, albo boją się opuszczać swoje mieszkanie.

Kasia: Jak się zaczęła epidemia, miałam potrzebę, aby coś ze sobą pożytecznego zrobić. Zobaczyłam ogłoszenie o wolontariacie dla seniorów, pomyślałam „czemu nie”? Teraz odbieram telefony od starszych osób, które składają zamówienie. To jest niesamowite...bardzo duże znaczenie ma ta kilkuminutowa rozmowa o zwykłych rzeczach. Nawet jeśli ktoś nie składa zamówienia, to mam wrażenie, że można poprawić jej humor, będąc po prostu miłym w tym paskudnym czasie...

(odgłos pakowania zakupów do samochodu)

Kasia: Ten papier się tutaj zmieści w dziurę ...

English script

(The sound of shopping)

Narrator: Kasia and Olga – two volunteers full of enthusiasm and good energy...

Olga: How about some soup greens?

Kasia: Yes – because he said he makes soup and it lasts him three days.

Narrator: We arranged a meeting in one of the stores to shop for a special person.

(The sound of shopping)

Olga: Potatoes don't spoil quickly...

Narrator: The girls choose products very carefully so they can buy the most necessary things...

(The sound of paying at the till)

(The phone ringing)

Kasia (over the phone): Good morning, Mr. Czesław.
Yes, it's me, of course.
I was just about to ask you... how was your day?

Narrator: Mr. Czesław must be important to Kasia. She smiles slightly during their conversation.

Kasia (over the phone): You could use some wood for your hearth... so you can cook dinner...

Narrator: Kasia and Olga help seniors during the pandemic. Those who are sick or afraid to leave their apartments.

Kasia: When the pandemic started, I felt a need to do something useful. I saw an announcement about a voluntary service for seniors, I thought: "Why not?" Now I receive calls from elderly people placing orders. It's amazing... It's very important to talk about ordinary things for a few minutes. Even if someone doesn't place an order, I think you can improve their mood just by being nice in these awful times...

(The sound of packing bags into the car)

Kasia: This paper will fit into this gap...

Olga: Kiedy zobaczyłam na facebooku ogólnopolską grupę „Widzialna ręka”, postanowiłam założyć taką grupę u nas w Trójmieście. Boimy się, ale robimy coś dobrego, niesiemy dobro, mimo że to jest bardzo prozaiczne. Chcemy wykorzystać trudny czas epidemii, by zrobić coś pożytecznego. Nawet jeśli to ma być małe działanie – dla jednej osoby. Robimy zakupy, dostarczamy to, co jest najbardziej potrzebne, czasami to, co jest najcięższe, bo my jesteśmy młodzi i silni, a oni nie. Mieliśmy na przykład Pana, który nie ma bieżącej wody, więc zawieźliśmy mu dwadzieścia baniaków wody mineralnej.

(Odgłos telefonu)

Olga (przez telefon): Oliwka, ile było telefonów w tym tygodniu?

Oliwia: 68, z czego około 20% to była zwykła informacja

Olga: Wszystkie zakupy zostały zrealizowane?

Oliwia: Tak, mieliśmy drobne problemy, ale już jest dobrze

Olga: Czyli Ty czuwasz, a ja się nie martwię?

Oliwia: Tak oczywiście!

Olga: Lubię być przydatna, lubię mieć co robić, żeby nie popaść w marazm, żeby nie siedzieć wciąż w domu. Żeby mój dzień nie wyglądał tak, że loguję się na homeoffice i klepię dokumenty. Fundacja Dobronosze daje mi oddech, mogę coś zrobić i przeżyć tę narodową kwarantannę. Tym bardziej, że jestem przekonana, że nasze działania nie skończą się z chwilą gdy rząd powie, że zakończyliśmy kwarantannę, myślę, że to jest coś, co będzie trwało dłużej...

Narratorka: Dobrą duszą Fundacji jest także Agata – koordynująca pracę wolontariuszy. Dzwonię do niej z radiowego studia:

(odgłos łączenia telefonicznego)

Agata: Zdecydowanie mamy pełne ręce roboty, a telefonów jest naprawdę sporo. Człowiek człowiekowi człowiekiem. Pomagamy sobie w tych trudnych czasach, ponad jakimikolwiek podziałami w naszym kraju.

(koniec rozmowy telefonicznej)

(muzyka w samochodzie)

Olga: When I saw the nationwide group “Widzialna Ręka” (“Visible Hand”) on Facebook, I decided to create such a group here, in Tricity. We are afraid, but we do good things, we bring good, even though it is very prosaic. We want to use the difficult time of the pandemic to do something useful. Even if it’s a small act – for one person. We shop, we deliver what is most needed, sometimes the heaviest things, because we are young and strong, while they are not. For example we had a gentleman who doesn’t have running water, so we brought him twenty carboys of mineral water.

(The phone ringing)

Olga (over the phone): Oliwka, how many calls have we had this week?

Oliwia: Sixty eight, 20% of which was just information.

Olga: All the shopping is done?

Oliwia: Yes, we’ve had some minor problems, but it’s good now.

Olga: So you’re on watch and I don’t have to worry?

Oliwia: Yes, of course!

Olga: I like being useful, I like having something to do so that I don’t go into stagnation, so that I don’t constantly sit at home. So that my day doesn’t look like this: I log onto home office and do the documents. Inicjatywa Dobronosze (The Goodbearers Initiative) gives me a breath, I can do something and survive this national quarantine. All the more so because I am convinced that our actions will not end when the government says the quarantine is over, I think that this is something that will last longer...

Narrator: Another good Samaritan in the Initiative is Agata. She coordinates the volunteers’ work. I call her from the radio studio:

(The phone connecting)

Agata: We definitely have our hands full and there are a lot of calls. Homo homini homo. We help each other in these difficult times, beyond any divisions in our country.

(Phone call ends)

(Music in the car)

Kasia: Pan Czesław dużo stoi w oknie, także może go po tym rozpoznamy. Jeszcze nigdy go nie widziałam. Wyobrażam go sobie jako starszego Pana...może w kraciastej flanelowej koszuli... Pasuje mi do niego kolor zielony, także widzę go w koszuli w zielono-czarną kratę.

(odgłos samochodu)

Kasia: O, o! To chyba już blisko, czy to nie tutaj? To wygląda jak miejsce niezdatne do mieszkania...

(odgłos wyjścia z samochodu)

(pukanie do drzwi)

(pojawia się Pan Czesław bardzo zaskoczony)

Olga: To jest Kasia, znanie się z rozmów telefonicznych

Pan Czesław: po głosie od razu poznaję

Olga: Mamy dla Pana małe zapasy, tym razem więcej kawy, bo wiem, że Pan lubi

Pan Czesław: Kawę tak...

(do Kasi) Ale Pani szczuplutka jest!

Oko mi łzawi, bo czekam już kilka miesięcy na zabieg. Maślanka? Dziękuję! Ziemniaki, ogórek. Dobrze, że ja mam butlę gazową, wkłada się w pojemnik i jest już ciepło w domu.

Narratorka: A od dawna Pan tu mieszka?

Pan Czesław: Od 1997 roku. Sam.

Jestem bardzo zadowolony, dziękuję bardzo.....dobrze, jak pomogą ludzi.

Kasia: Nigdy w życiu nie widziałam, żeby ktoś tak bardzo się cieszył z jedzenia. Tak po prostu. Dowiedziałam się też, że Pan Czesław nie ma toalety, ma problemy z nogami, z chodzeniem, z rękami. Szczególnie w tym okresie epidemii, kiedy nasze codzienne sprawy – praca, uczelnia – właściwie nie istnieją, albo są parodią normalnej rzeczywistości, można się pogubić w tym wszystkim i popaść w uczucie bezsensu. Więc jeśli sobie uświadomisz, że jesteś w stanie dać komuś trochę radości dnia codziennego, przypominasz sobie, że mimo, że to wszystko jest absurdem, możesz docenić to, co masz, poczuć się potrzebny...to działa!

(odgłos pożegnania)

(odjazd samochodu)

Kasia: Mr. Czesław stands in the window a lot, so maybe that's how we'll recognise him. I've never seen him before. I imagine him to be an elderly man... maybe in a checked flannel shirt... When I think of him, I think of the colour green, so I picture him in a green and black checked shirt.

(Car sounds)

Kasia: Oh, oh! We're probably close, isn't this the place? It looks uninhabitable...

(The sound of leaving the car)

(Knocking on the door)

(Mr. Czesław appears, very surprised)

Olga: This is Kasia, you know her from the phone calls.

Mr. Czesław: I can tell from her voice.

Olga: We have a small supply for you, this time some more coffee, because I know you like it.

Mr. Czesław: Coffee, yes...

(to Kasia) Look how thin you are!

I'm teary-eyed, because I've been waiting for my operation for several months now. Buttermilk? Thank you! Potatoes, cucumber. Good thing that I have a gas cylinder, you put it in a container and the house is warm.

Narrator: How long have you been living here?

Mr. Czesław: Since 1997. Alone.

I'm very pleased, thank you very much... It's good when people help you.

Kasia: I've never seen anyone being so happy about food. Just like that. I also found out that Mr. Czesław does not have a toilet, he has problems with his legs, with walking, with his arms. Especially in this period of the pandemic, when our everyday matters – work, university – practically don't exist, or are a parody of normal reality, one can get lost in all this and fall into a feeling of senselessness. So if you realise that you are able to give someone a little bit of joy in their everyday life, you will remember that even though all this is absurd, you can appreciate what you have, you can feel needed... It works!

(The sound of saying goodbye)

(The car drives away)